№ 244. Kraków, dnia 26 Października — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują miejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Gricara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy alley Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, z 60 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** ... xemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi miesięcznie:

W miejscu ..... **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

Po Sejmie.

III.

Kraków, 25 października.

Kiedy w r. 1879 Sejm wbrew statutowi krajowemu i dotychczasowej praktyce nie był zwołany i skutkiem tego w roku 1880 przyszło mu dwa budżety naraz uchwalać, zastał on skarb krajowy w bardzo złem położeniu. Budowa gmachu sejmowego kosztowała znacznie więcej niż preliminowano, pożyczka z r. 1873 w najniekorzystniejszych zawarta warunkach ciężyła niezmiernie na budżecie krajowym, gmach kulparkowski pochłonął zapasy kasowe, nieurodzaj wymagał znacznej ze skarbu krajowego ofiary na pomoc dla ludności, klęską dotkniętej — słowem położenie było nad wszelki wyraz przykre. Ściągnięto więc nieco wodze, zaprowadzając możliwe w budżecie oszczędności, podniesiono dodatek krajowy o tyle, o ile można było równocześnie zniżyć dodatek indemnizacyjny, poratowano się trochę pożyczką — i zdawało się, że skarb krajowy został uregulowany. Jakoż w następnym zaraz roku okazała się dość poważna zwyżka kasowa, którą uważano jako dowód owego uporządkowania finansów.

Niedługo jednak trwała ta pociecha. Wynik roku 188. i wszystko do zwołania Sejmu wyniki roku bieżącego — przekonały, że po chwilowem polepszeniu finansów nastąpił znowu ruch wsteczny. Okazały się znaczne niedobory — a co najgorsza, że były one wynikiem nie jakichś nadzwyczajnych, nieprzewidzianych wydatków, ale znacznego zmniejszenia dochodu z jednego centa dodatku krajowego, które to zmniejszenie znowu było spowodowane przeważnie zniżoną chwilowo kwotą gruntowego podatku. Dla pokrycia tych niedoborów proponował Wydział krajowy znaczne podniesienie dodatków krajowych — komisya budżetowa zaś, a za nią i Sejm, pozostała przy starej metodzie rachunkowej: 5 od 3 nie mogę — więc pożyczam.

Kto tu miał słuszność — Wydział, czy też komisya i Sejm? Dotąd nie podniósł się nigdzie głos w obronie odrzuconego wniosku Wydziału, który zresztą sam musiał uznać niewykonalność wniosku tego, skoro ani w komisyi ani w Sejmie przeciw odrzuceniu go a uchwaleniu pożyczki nie zakładał protestu. Przeciw podwyższeniu podatku przemawiał naszem zdaniem nietylko ten wzgląd, który najczęściej podnoszono — że **ten rok** jest wyjątkowo tak bardzo zły. Że ten rok gorszym jest od poprzedniego, to niewątpliwe, tak jak mamy nadzieję, że się on gorszym okaże od następnych. Ale jeżeli złym rokiem nazwiemy taki, w którym ekonomiczne położenie ludności nie zezwala na podwyższenie podatków, to sądzimy, że w tem znaczeniu złych lat długi jeszcze będzie szereg, który się skończy dopiero z rokiem spłacenia całego długu indemnizacyjnego. Wobec wzrastających coraz bardziej ciężarów państwa, wobec coraz większego doskonalenia się fiskalizmu — uważamy większe obciążenie podatkowe na rzecz funduszu krajowego jako wręcz niemożliwe, bez względu czy rok dobry był czy zły. Stopniowe, naturalne polepszanie się stosunków ekonomicznych i tak na skarb krajowy ten pomyślny wpływ wywrze, że zwiększona ilość objektów podatkowych podniesie dochód z jednego centa dodatku krajowego — ale mnożenie owych centów, czyli podnoszenie **stopy** dodatku tego, przyczyniłoby się tylko do powstrzymania ekonomicznego rozwoju. Jeżeliby zarzucono, że zaciągnięcie pożyczki prowadzi także do podniesienia stopy podatkowej, bo podnosi budżet o całą kwotę procentu i amortyzacyi — to odpowiemy, iż gdyby nawet koniecznem następstwem tego miało być podniesienie dodatku, to wynosić ono przy milionowej pożyczce tylko ⅓ centa dodatku do podatku — podczas gdy pokrycie wszystkich niedoborów dodatkiem wymagałoby podniesienia o 6—7 centów. A gdyby znów powiedziano, iż przez to obciążamy przyszłość na rzecz bieżących potrzeb chwili obecnej, odpowiemy, że ogromny ciężar indemnizacyjny, jaki teraźniejszość dźwiga na rzecz przyszłości — zupełnie takie obciążenie usprawiedliwia.

Sądzimy więc, że Sejm inaczej postąpić nie mógł — że wniosek Wydziału krajowego o podniesienie stopy dodatku był stanowczo szkodliwy i niepolityczny, a pożyczka była jedynym środkiem możliwym do pokrycia niedoborów. Że ją uchwalono w kwocie o 400.000 złr. wyższej od kwoty niedoborów, znajduje to usprawiedliwienie w niezbędnej potrzebie dotacyi kasy, w konieczności przygotowania się na niedobór prawdopodobny w r. 1885, w tem wreszcie, iż małe pożyczki gorsze od wielkich szkodą kredytowi kraju.

Praska *Politik* oceniając działalność Sejmu galicyjskiego pisze między innemi:

„Pomyślnem było dla działalności Sejmu i to, że tym razem polsko-ruskie spory pojawiały się tylko sporadycznie. Fakcyjna opozycya pod tym względem znowu doznała rozczarowania. Po wyborach w Galicyi przepowiadała ona abstynencyę posłów ruskich. Później, gdy proroctwo to, jak tyle innych okazało się fałszem i złudą, zapowiadała namiętne w Sejmie zajścia, które miały dowodzić „zaostrzenia narodowych antagonizmów". Ale i te zajścia namiętne nie nastąpiły. Przeciwnie z obu stron padły słowa pojednania. Można tylko ubolewać, że ta pojednawczość nie objawiła się w końcu praktycznie także przez wybór jednego Rusina do Wydziału krajowego — wszakże odnoszące się do tego uwagi ks. Adama Sapiehy, tudzież analogiczne oświadczenia różnych dzienników polskich mogą być rękojmią, że w przyszłości stanie się zadość życzeniom Rusinów w tej kwestyi".

Starsza *Presse* zaś powiada, że tegoroczna sesya „niezawodnie tworzyć będzie zwrot w dotychczasowych stosunkach polskiej większości i ruskiej mniejszości".

Sprawy krajowe.

W sprawie nowo utworzonego sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu, otrzymujemy z poważnego źródła następujący list uwagi godny:

„Po ośmiu latach próśb i wyczekiwania doczekała się wreszcie gmina Czarny Dunajec utworzenia sądu powiatowego, który z dniem 1 stycznia 1884 r. czynność swoją rozpocznie.

Wskutek utworzenia w Czarnym Dunajcu nowego sądu powiatowego, wydzielonych zostanie 15 gmin z okręgu dotychczasowego sądu w Nowymtargu z ludnością 15.516, pod jurysdykcyą sądu powiatowego w Nowymtargu pozostanie zaś reszta gmin w ilości czterdziestu z ludnością 36.766.

Wobec tej ilości gmin i ilości mieszkańców niemniej ze względu, że w Nowymtargu jako mieście powiatowem, koncentruje się życie całej ludności podhalańskiej, gdzie także co dwa tygodnie odbywają się jarmarki, na których obrót pieniężny każdym razem przeszło 500.000 złr. wynosi, oczywistą jest rzeczą, że sprawy wszelkiego rodzaju w Nowymtargu punkt ciężkości mają, a sąd nowotargski, jako *forum contractus*, pozostanie zawsze sądem, w którym agenda większą będą w stosunku do okolicznych sądów, choćby w okręgu tychże jednakowa liczba mieszkańców się mieściła.

Wskutek tego każdy spoglądający uważnie na stosunki miejscowe był przekonany, że utworzenie sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu w tym tylko wypadku korzystnem będzie, gdy systemizowany dla sądu nowotargskiego personal urzędniczy składający się z sędziego, trzech adjunktów, dwóch kancelistów (trzeciego kancelisty nie liczymy, gdyż posada ta utworzona została dla prowadzenia nowych ksiąg gruntowych) i trzech woźnych pozostanie nienaruszony, a dla nowego sądu w Czarnym Dunajcu, nowa ilość posad potrzebnych, uchwalona zostanie.

Oczekiwania te jednak nie ziściły się, bo wyższe władze sądowe, opierając się na niewiadomych nam podstawach rachunku, doszły do przekonania, że dla sądu w Czarnym Dunajcu dosyć jest utworzyć dwie nowe posady, mianowicie sędziego powiatowego i woźnego, resztę zaś personalu potrzebnego tj. jednego adjunkta, kancelistę i woźnego przeniesie z Nowegotargu do Czarnego Dunajca.

Pominąwszy już wyżej przytoczone okoliczności, które wskazują, że punkt ciężkości wszystkich spraw powiatu w Nowymtargu spoczywa, a wskutek tego i ilość spraw sądowych, tak w dziale cywilnym jak i karnym, musi być znaczną, nie możemy wyrozumieć, w jaki sposób wyższe władze sądowe rozumieją, że sąd powiatowy w Nowymtargu z okrojonym personalem wydoła swoim obowiązkom, gdy bowiem rachując tylko okrągłe cyfry ludności obu sądów, w sądzie czarnodunajeckim z ludnością 15000, będzie urzędować dwóch urzędników konceptowych i jeden manipulacyjny, to ze względu, że ludność sądu nowotargskiego wynosić będzie 36000 mieszkańców według prostego rachunku, wypadałaby potrzeba utrzymania sześciu urzędników konceptowych i trzech manipulacyjnych, gdy tymczasem w Nowymtargu na przyszłość urzędować będzie tylko trzech urzędników konceptowych i dwóch manipulacyjnych.

Cyfry te wskazują dobitnie, że wyższe władze, od których zależy przedstawianie potrzeby pomnażania sił sędziowskich, nie kierują się potrzebą i nie zważają na widoczne i w oczy bijące przeciążenie pracą sił sędziowskich, lecz kierują się oszczędnością nadmierną, która, jak każdy nadmiar, jeżeli już nie zgubną, to przynajmniej jest niewłaściwą.

I cóż bowiem zyska kraj a właściwie ludność na utworzeniu sądu w Czarnym Dunajcu, jeżeli wymiar sprawiedliwości dla braku dostatecznych sił, jeżeli już nie powolniej, to przynajmniej z równą dzisiejszemu stanowi powolnością postępować będzie? Czyż władze nie wiedzą o tem, że włościaninowi naszemu a szczególnie góralowi, przywykłemu do odbywania kilkudziesięciomilowych podróży za zarobkiem, jest zupełnie obojętną rzeczą, czy w sprawie swej idzie do sądu o milę bliżej lub dalej, ale nie obojętną mu jest rzeczą czy proces o grunt lub spłatę o rok wcześniej lub później ukończony zostanie?

Zaiste znajomość ludu naszego i potrzeb jego są widocznie zbyt słabe w wyższych sferach urzędowych, a sądząc z przykładu niniejszego wypadałoby wyprowadzić wniosek, że rozdzielenie sił sędziowskich na drobne obszary spotęguje te siły, co znowu przemawiałoby za tem, aby wbrew ogólnemu żądaniu kraju i ludności nie pomnażać personalu sędziowskiego, lecz dzisiaj istniejący po wsiach porozsadzać, przydzielając każdemu urzędnikowi po kilka gmin do jurysdykcyi.

Podnosimy tę sprawę w nadziei, że dopóki jeszcze czas i posady nie są obsadzone, władze wyższe zreflektują się i nie będą robić eksperymentów niczem nieuzasadnionych.

Nadmieniamy wreszcie, że jakkolwiek w Nowymtargu oprócz systemanizowanych posad trzech adjunktów, zatrudnionych jest jeszcze przy sądzie dwóch auskultantów, o tych wyżej dlatego nie wspominaliśmy, gdyż auskultanci ci przydzieleni zostali w zastępstwie jednego adjunkta zakładaniem ksiąg gruntowych zatrudnionego do pomocy w celu wyrobienia i niedopuszczenia powstania wielkich zaległości

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 23 października.

(Instytut „imperatrycy" gniazdem nihilistek. — Kto w nim wychowanie głównie odbiera. — Wyjazd przełożonej instytutu do Petersburga. — Aresztowania zwykłych śmiertelników. — Apuchtina podróże, wzięto go „na fis"! — Cywilny naczelnik kraju. — Kto pełni obowiązki t a j n e g o naczelnika kraju? — Spinanie się po nowe wawrzyny.)

(asz) Jak wiecie już zapewne aresztowano niedawno tutaj pannę Jentys, damę klassową instytutu Maryjskiego dla panien. Za tem aresztowaniem poszły inne: kilka uczennic Rosyanek z klas wyższych instytutu tego, podejrzanych o pozostawanie w stosunkach z partyą rewolucyjną w Rosyi zostało aresztowanych, w skutek jednak interwencyi przełożonej instytutu wypuszczono je na wolność. Przełożona udała się przed kilku dniami do Petersburga z powodu tych wypadków. Mówią, że zawezwana została telegramem w celu wyświetlenia osobiście tego, co zaszło; tymczasem wstrzymano dalsze śledztwo do przybycia specyalnego delegata z Petersburga dla rozpatrzenia tej sprawy. Czynności śledcze żandarmeryi miejscowej powstrzymano, aby nie robić zbyt wiele hałasu, instytut bowiem Maryjski pozostaje pod bezpośrednim protektoryatem i opieką carowej, a uczennice jego są to córki po większej części wysokich dygnitarzy rosyjskich, byłoby przeto zbyt kompromitującem, gdyby wyszło na jaw, że dzieci podobnych figur biorą udział w działaniach partyi rewolucyjnej. Jak gdyby już oddawna o tem nie wiedziano! Bądź co bądź okoliczności te są dobrą ilustracyą stosunków i położenia obecnego w Rosyi.

Wzięto się natomiast do zwykłych śmiertelników: przed tygodniem aresztowano ucznia klasy VI tutejszej szkoły realnej Cohna, onegdaj zaś studenta II kursu wydziału prawnego Bieńkiewicza (z Kamieńca Podolskiego.) Powodem aresztowań tych była denuncyacya, jakoby ci młodzi ludzie rozszerzali pisma socyalistyczne, rewizya zaś odkryła ni mniej ni więcej tylko a ż dwie broszury: jednę zawierającą mowy Liebknechta, drugą teorye Lassale'a — *ot i wszystko!* Wystarcza to jednak żandarmeryi miejscowej do okazywania niezwykłego sprytu i czujności w odnajdywaniu coraz to nowych przestępców politycznych.

Pan Apuchtin potrafi również sprytnie odnajdywać preteksty do nieodstępnego śledzenia krok w krok generał-gubernatora Hurki. Gdzie tylko ruszy się gubernator, niezwłocznie Apuchtin podąża za nim. Generał Hurko udał się do Kalisza — Apuchtin do Kalisza; gener.-gub. nieomieszkał szczegółowo oglądać stajnie dla koni kawaleryi, konsystującej w Kaliszu, Apuchtin uważał za właściwe oddać wizytę — pegazom; Hurko zapowiedział przyjazd swój do Lublina, Apuchtin niezwłocznie udaje się tam dniem wprzódy, tymczasem telegraficzna wiadomość z Siedlec doniosła o ważnych nieporozumieniach pomiędzy biskupem podlaskim a władzą miejscową, generał-gubernator na wiadomość tę zmienił projekt wyjazdu do Lublina i udał się Siedlec, Apuchtin szczególnym zbiegiem okoliczności wzięty, jak u nas mówią, „na fis," nie traci bynajmniej rezonu i udaje się do Siedlec „rewizytować szkoły". Nie zastał jednak już w Siedlcach tego, którego tak gorliwie „śledzi". Pietrkowski „*Tydzień*" donosi znów, że generał-gubernatora spodziewają się w tych dniach w Piotrkowie, poniżej zaraz wiadomość: „również oczekują tam jednocześnie i kuratora okręgu naukowego p. Apuchtina"

Na razie te przejeżdżki po kraju Apuchtina, wydawać się mogą komu śmiesznemi, a nawet komicznemi, nie przedsiębrane są one jednak bez celu: przedewszystkiem idzie tutaj o przekonanie się naocznie o ile rusyfikacya kraju postąpiła naprzód i co pozostaje do zrobienia, aby ją przyspieszyć. A twierdzenie, z którem coraz częściej spotkać się tutaj można, jakoby Apuchtin miał wkrótce zostać c y w i l n y m n a c z e l n i k i e m k r a j u nie jest bezpodstawne. Są nawet tacy, którzy twierdzą, opierając się na informacyach, zasięgniętych od osób stojących bliżej „podnóżka", a przynajmniej bliżej sfer rządowych petersburgskich, jakoby Apuchtin już został zamianowany cywilnym naczelnikiem kraju, nominacyi jednak tej urzędownie nie ogłoszono. A może pan ten pełnić będzie o b o w i ą z k i t a j n e g o n a c z e l n i k a k r a j u? Stworzenie nawet urzędu podobnego przez rząd tutejszy nie jest nieprawdopodobnem. Że cywilnego naczelnika kraju otrzymamy prędzej lub później (jeżeli go dotąd nie mamy w osobie Apuchtina), to nie ulega wątpliwości, Hurko bowiem po otrzymaniu nominacyi na warszawskiego generał-gubernatora na audyencyi u cesarza odezwać się miał: „ja jestem przedewszystkiem żołnierzem i zarząd wojskowy krajem przyjmuję z ufnością w siły swoje, co się zaś tyczy zarządu cywilnego, administracyjnego, to obowiązkom tym wątpię czy zadość uczynić potrafię". Dla tego też mówiono zaraz po śmierci generał-gubernatora Albedyńskiego o dwóch naczelnikach kraju: wojskowym i cywilnym, pierwszym miał zostać Wielki ks. Michał, stryj cara, na drugiego chciano nam dać Ignatiewa, stało się jednakże inaczej. Możebnem przeto jest, że stanowisko to obejmie człowiek, godny poprzedniego na nie kandydata. Głos kierowników obecnych opinii publicznej w Rosyi pp. *Katkowów*, *Aksakowów* ich prozelitów i adherentów, wskazuje na Apuchtina, jako na najodpowiedniejszą „personę" „dla obrusienja Priwislanskawo kraja" Od czasu do czasu odbie-

Pan Estreicher i muzeum Rapperswylskie.

(Dokończenie).

Wielu cudzoziemców, różnej narodowości, którzy nigdy w Polsce nie będą, zwiedziwszy zbiory Rapperswylskie, złożyli tam następnie pamiątki polskie znajdujące się w ich posiadaniu. Byłyby one dla nas bezpowrotnie przepadły. W ten to sposób tedy „ogołaca" Rapperswyl (wedle wyrażenia p. Estreichera) kraj nasz z najdroższych jego pamiątek. Że te słowa jego podyktowane były dziwną jakąś do tego Muzeum narodowego niechęcią, nie może podlegać wątpliwości. Wszak on się z nią wcale nie tai. Ale jaki powód niechęci? o tem szeroko rozpisuje się broszura.

Że jego zarzutów o „ogołacaniu kraju z pamiątek" nie dyktowała zbyteczna gorliwość o zachowanie tych pamiątek w rękach polskich, ale wcale inne względy politycznej natury, z naciskiem podnosi broszura, mówiąc:

„O tych, którzy rzeczywiście kraj ogołacają z pamiątek, pan Estreicher milczy i ani słowa nie wspomniał o handlu starożytnościami, prowadzonym na wielką skalę przez antykwarzy lwowskich, wiedeńskich, krakowskich i warszawskich. Wykupują oni skrzętnie po dworach, klasztorach stare książki, rzeźby, obrazy i przedmioty, które należały do królów i hetmanów; na licytacyach po zamożnych panach, jakoteż literatach i artystach, zakupują całe, nieraz bardzo liczne i bogate kollekcye przez nich zgromadzone i wszystko to sprzedają potem do Anglii i Ameryki", gdzie się rozwinęła obecnie mania kollekcyonowania starożytności bez względu na kraj, zkąd pochodzą.

„Zapytany przez nas jeden z antykwarzy, wywożący każdego roku do Londynu mnóstwo polskich pamiątek na sprzedaż, dla czego nie stara się zbyć ich w kraju, odpowiedział, że ani zarządy bibliotek i muzeów krajowych, ani też panowie nie kupują starożytności i „dlatego zmuszonym jest szukać kupców za granicą". Na takie rzeczy brak w kraju pieniędzy. Znajdują się one tylko wtedy, gdy idzie o zakupienie zbiorów, które miały się i tak dostać do muzeum narodowego— ale *o horror!* do muzeum będącego pod zarządem emigrantów polskich. Aby dar tak cenny nie podniósł znaczenia tej instytucyi tak niemile przez niektórych widzianej, za to warto zapłacić, na to pieniądze znaleźć się muszą. Nie znalazły się natomiast, gdy niedawno licytowano w Rzeszowie pamiątki po generale Skrzyneckim. Żydzi je kupili, a nie mogąc znaleźć na nie amatora w kraju, sprzedali za granicę. I teraz sprzedanym być ma do Anglii bardzo cenny autentyczny zbiór pamiątkowych przedmiotów, które były własnością Michała Korybuta, Sobieskiego, Augusta II i kilku hetmanów. Rapperswyll nie ma na kupno tego kosztownego zbioru funduszów, wskazał więc właścicielce instytucye muzealne w kraju i kilku panów bogatych w Polsce — ale nie znalazł się w kraju nabywca. — Czemuż w tych i stu podobnych wypadkach nie obudzi się gorliwość tych panów, którzy protestują tak wymownie przeciw „ogałacaniu kraju z pamiątek", wtedy, gdy idzie o to, aby zbiory p. Schmidta, które nigdy w Polsce nie były, uratować od „zatraty", to jest od dostania się ich do Rapperswylskiego muzeum?

Nieprzerwalna krucyata przeciw emigracyi polskiej, to jeden z zasadniczych punktów, jeden z najważniejszych programu Stańczyków. Samo istnienie emigracyi, to żywy protest przeciw zaborom, to wieczysty manifest podporządkowujący wszelkie czasowe i prowincyonalne kierunki polityczne idei niepodległości. A idea ta i jej podniecanie w narodzie, jest według Stańczyków „zabójczą" dla „kraju" i prawidłowego jego rozwoju. — Krucyata przeciw emigracyi tak żarliwie na każdem przez Stańczyków prowadzona polu, nie oszczędzała także Muzeum narodowego w Rapperswylu, jako stworzonego i utrzymywanego pracą i zabiegami emigrantów. Dość przeczytać broszurę p. Estreichera, aby się przekonać, jakie motywa każą mu przeciw niemu wystąpić. Gdyby sam wierzył własnym swoim argumentom, że Rapperswyl nie daje zbiorom tam nagromadzonym rękojmi bezpieczeństwa i, że Muzeum tam założone jest bezpożyteczne, w takim razie byłby na tym wywodzie poprzestał. On czuł się obowiązanym wystąpić z filipiką przeciw emigracyi, jakkolwiek ona dziś ani prawa inicyatywy w sprawach politycznych sobie nie rości, ani pracy organicznej w kraju sprzecznemi hasłami nie krzyżuje. Za co na nią uderza? Za to, że istnieje i że swem istnieniem tworzy „teoretyczną Polskę". Widok jej „dla nas, którzy nawykliśmy nie odbiegać od ognisk ojczystych" (!) jest, jak powiada, „widokiem bardzo przykrym". Wzywa więc emigrantów do — powrotu. Radby zawołać do nich: „Zgromadźcie się śród nas, pracujcie razem z nami, znoście pospólną dolę".

O paszporty dla tych, którzyby chcieli wrócić do kraju i o utrzymanie dla nich i posady — zapewne się postara. *Risum teneatis amici.*

A tymczasem hurra na emigracyę, jako na reprezentantkę „teoretycznej Polski".

Założyciel Muzeum narodowego w Rapperswylu, hr. Władysław Plater, który z własnych funduszów dotąd już do trzechkroć sto tysięcy franków na uposażenie tej instytucyi wyłożył i testamentowym zapisem byt jej ubezpieczył, na szczególniejszą zasłużył sobie nienawiść p. Estreichera, który przyznając, że nie ma dostatecznego materyału do osądzenia tej fundacyi i że założyciel miał chęci uczciwe, niemniej przedstawia hr. Platera, jako człowieka wątpliwej wiary i spekulanta, gotowego do sprzedania Muzeum, które na własność narodu przekazał urzędowym aktem. Utrzymuje on bowiem, że gdy zawiązała się Akademia umiejętności w Krakowie, hr. Plater ofiarował jej zbiory rapperswylskie pod warunkiem zaspokojenia jego długu, wynoszącego naówczas, jak mu się zdaje, 175,000 franków. „Że Akademia (pisze pan Estreicher) odmówiła przyjęcia daru za grubą kwotę, — to rzecz naturalna, — ale nienaturalnem były wówczas krzyki dzienników polskich, że Akademia nie przyjęła wspaniałomyślnej ofiary założyciela Muzeum".

Tyle p. Estreicher. W oświadczeniu swem wyżej wspomnianem, hr. Plater nazwał fałszywem twierdzenie, jakoby kiedy ofiarował Akademii krakowskiej zbiory rapperswylskie na sprzedaż. A autor wydanej obecnie broszury dodaje: „To zaprzeczenie uwalnia nas od dłuższego zajmowania się tym zarzutem, na który p. Estreicher winien stawić pisany dowód.

Co do owych „nienaturalnych krzyków dziennikarskich", o których wspomina pan Estreicher, twierdząc, że miały powstać skutkiem odrzucenia przez Akademię oferty hr. Platera, domaga się autor broszury od p. Estreichera, ażeby wskazał numera tych dzienników i artykuły w tej sprawie pisane i utrzymuje: „że żadnych krzyków, żadnej polemiki nie było, przedmiot bowiem, z powodu którego krzyczeć i polemizować miano, dopiero teraz wymyślony został przez p. Estreichera".

Na tem kończymy sprawozdanie z tej interesującej broszury. Sprawa, jak widzimy, nieskończona. Pan Estreicher niewątpliwie przedłożyć zechce korespondencyę hr. Platera i dzienniki, na których oparł tak ciężkie przeciw hr. Platerowi oskarżenie.

Rzecz się wyjaśni.

rane adresy uznania za działalność chwalebną tak wbiły w dumę tego człowieka, że ciągle daje dowody ubiegania się o nowe wawrzyny. Dowodów tych mamy na każdym kroku mnóstwo. Działalność całą wyłącznie Apuchtin skierował ku najszybszemu ile możności zrusyfikowaniu szkół średnich t. j. gimnazyów i uniwersytetów. Jakich środków używa do tego i jakie rozporządzenia wydaje, sankcyonowane przez naczelnika kraju generał-gubernatora Hurkę, o tem pomówimy w następnym liście.

Wiedeń, 23 października.

(☰) Przedłożony dziś delegacyom przez wspólny rząd monarchii budżet na r. 1884 wykazuje w dziale wydatków *brutto* sumę 118,306.913 zł., z której po strąceniu pewnych niewielkich dochodów w ilości 3,136.044 złr. pozostaje suma wydatków *netto* 115,170.869 złr., t. j. o 588.881 większa niż delegacye przyzwoliły na r. 1883. Budżet okupacyjny jest preliminowany w sumie 7,307.000 złr., t. j. o 1,681.000 mniejszej. Doliczywszy go do tamtego, otrzymujemy razem sumę wydatków *netto* 122,477.869 złr., a więc o 1,092.110 złr. mniejszą. Widzimy przeto, że gdy przed kilkoma dniami pierwotny obrachunek nasz, według którego suma łączna mogłaby w r. 1884 być o 4 miliony mniejsza od tegorocznej, zniżyliśmy do trzeciej części tej różnicy, liczyliśmy jeszcze nieco optymistycznie, bo 1,092.119 złr. nie jest jeszcze trzecią częścią czterech milionów.

Co się tyczy budżetu okupacyjnego, dowiadujemy się z niego, że nowa redukcya wojsk okupacyjnych o 5000 ludzi (po pierwszj takiejże redukcyi, którą przeprowadzono d. 1 lipca r. b.) nastąpić ma nie z Nowym Rokiem, lecz dopiero dnia 16 maja. W porównaniu ze stanem wojsk okupacyjnych i z budżetem okupacyjnym z czasu przed powstaniem krywoszańsko-hercegowińskiem będzie tedy w roku przyszłym, nawet po dokonanej już drugiej redukcyi wojsk zawsze jeszcze przeszło 3000 ludzi więcej, a wydatki na okupacyę zawsze jeszcze o 1,129.500 złr. większe, niż przed powstaniem. Ile więc kosztuje rzeczone powstanie monarchię? Odpowiedź na to pytanie mamy w liczbach następujących:

1) kredyt pierwszy nadzwyczajny na stłumienie powstania, uchwalony dnia 6 lutego 1882 r. wynosił . . . . 8,000.000 złr.
2) kredyt drugi nadzwyczajny, uchwalony dnia 26 kwietnia r. 1882 wynosił . . . . . . 21,700.000 „
3) podwyższenie budżetu okupacyjnego na r. 1883 wynosiło 2,810.500 „
4) podwyższenie go na r. 1884 wynosi, jak w tej chwili obliczyliśmy . . . . 1,129.500 „

razem przeto kosztuje powstanie 33,640.000 złr.

Jak widzimy, droga to ruchawka, choć nie przybrała wielkich rozmiarów.

Z zwykłego wspólnego budżetu monarchii, telegrafem podaliśmy niektóre liczby odnoszące się do Galicyi. Kwota 900.000 złr. na utwierdzenie Krakowa przewyższa tegoroczną o 200.000 złr., zaś kwota 1 miliona na Przemyśl przewyższa tegoroczną o 300.000 złr. Nie możemy zapuszczać się w inne szczegóły budżetu wspólnego, bo nie tu miejsce po temu, już dla samego mnóstwa liczb; nadmieniamy tylko jeszcze, że wydatki na marynarkę wojenną powiększają się o 400.000 zł., a wydatki ministerstwa spraw zagranicznych na tajną służbę dyplomatyczną (fundusz dyspozycyjny) rosną o 60.000 złr., a więc czynią 500 tysięcy złr.

Cywilno-administracyjny budżet Bośnii i Hercogowiny, czyli własny budżet zajętych krajów, przedłożony delegacyom nie do uchwalenia, lecz tylko dla informacyi, wykazuje sumę wydatków 7,356.267 złr., t. j. o 316.458 złr. większą niż na rok bieżący; dochodów 7,412.615 złr., t. j. o 194,796 złr. więcej; pozostaje więc przewyżka 56.348 złr., t. j. o 121.662 złr. mniejsza.

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 24 października.

(††) Podczas gdy zazwyczaj delegacya węgierska o wiele więcej w rozprawach swych dostarczała materyału politycznego niż jej koleżanka austryacka — w tym roku wczorajsza wstępna sesya rozpłynęła się cała w czczej gadaninie. Prezydent kardynał Haynald w mowie wstępnej zupełnie omijał temata polityczne — nie powiedział nawet tyle, co w delegacyi austryackiej ks. Czartoryski, który uznał, że powszechnie uczuta potrzeba pokoju pozwoli delegacyi uwzględnić przy budżecie położenie skarbu i konieczność przywrócenia równowagi, ale nie zapomniał dodać, iż zbroić się trzeba, zbroić koniecznie, ażeby Austra mogła stawić czoło itd. Zamiast wypowiedzieć taką prawdziwie pityjską wyrocznię — kardynał Haynald wolał milczeć, i zdaje się, że zrobił dobrze. Cała mowa jego obracała się około wynurzenia wdzięczności za „niezasłużony“ zaszczyt — przyrzeczenia, iż według sił będzie się starał zadaniu swemu sprostać, i nadziei, że delegacya cała i koledzy w prezydyum zadanie to prezydentowi ułatwią. Zakończył zwykłym okrzykiem na cześć cesarza.

Po tej mowie i po udzieleniu żądanych urlopów — odczytano pismo, w którem trzej delegaci z opozycyi, Albert Aponyi, Dezydery Szilagyi i August Pulszky składają mandaty — a to z powodu, że gdy dotychczas wybierano zawsze czterech delegatów z opozycyi, obecnie wybrano o jednego mniej. Podpisani upatrują w tem „zapoznanie owej słuszności, która jest jednym z głównych warunków korzystnego współdziałania stronnictw i pomyślnego ukształtowania parlamentarnych stosunków“.

Gdy według ustawy delegacya ma badać powody złożenia mandatów i rezygnacyę przyjąć albo odrzucić — przeto prezydent poddaje sprawę pod dyskusyę — w której zabrał głos jeden tylko mowca Falk, (redaktor *Pester Lloyda*) i ostro krytykował postępowanie opozycyi. Z ubolewaniem przyjmuje on do wiadomości złożenie mandatów, nietylko dlatego, że ci panowie należeli do najgorliwszych i najzdolniejszych członków delegacyi, ale i z tego powodu, iż z rezygnacyi przebija myśl, jakoby wybór do delegacyi nadawał tylko prawa a nie obowiązki i jakoby można dowolnie je wykonywać lub nie. Zastrzegając się przeciw temu mowca jednak kończy wnioskiem o przyjęcie rezygnacyi i powołanie zastępców — co też uchwalono.

Po przedłożeniu tych samych wniosków rządowych co w delegacyi austryackiej, przystąpiono do wyboru i ukonstytuowania komisyj: wojskowej, skarbowej, spraw zagranicznych, marynarki, budżetowej i sprawozdawczej — na czem to pierwsze posiedzenie zamknięto.

Ziemie polskie.

Dwojakiego rodzaju wiadomości przynoszą z ostatnich dni dzienniki poznańskie. Z jednej strony krzyżackie ciemięstwo połączone z zawziętością, do której, niestety ludność polska pod pruskim zaborem miała już czas przyzwyczaić się i zobojętnieć niemal, a jednocześnie cokolwiek lepsze nowiny, które oby nie były sporadycznym tylko objawem! — Z Ostrowa donoszą, że w miejscowem gimnazyum, jak zawiadomił prałat książę Radziwiłł, wprowadzoną zostanie prześladowana i wzbroniona dotychczas nauka religii katolickiej.

Po dziesięciu latach, w których wszelkim prześladowaniom władz szkolnych pruskich ulegał wykład religii, wiadomość ta wywołała w ludności bardzo radosne wrażenie. Katolicki ksiądz ma sobie dozwolone wykładać ten przedmiot w języku polskim, w czem także upatrują pewien krok naprzód, w kierunku polepszenia dotychczasowego postępowania rządu względem ludności polskiej.

Z Poznania za to donoszą o nowym procesie religijno-politycznym wytoczonym pięciu osobom za wyłożenie na ołtarzu kościelnym obrusa, na którym umieszczony był napis ze znanej pieśni: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, ojczyznę wolność, racz nam zwrócić Panie“. Proces odbył się przed kratkami sądu karnego; uznani winnymi skazani zostali na bardzo wysokie stosunkowo kary. Najwinniejszym uznano księdza dziekana Dambeka, w którego kościele obrus na ołtarzu rozłożono. — Wyrok w tej sprawie opiewa:

„Treść napisu jest tego rodzaju, iż w obecnych politycznych stosunkach Księstwa może przyczynić się do zakłócenia publicznego spokoju. Zważywszy jednak, że według ogólnej opinii tak urzędników, jako i sąsiednich obywateli Niemców, ksiądz dziekan Dambek jest mężem spokojnym i lojalnym, niewdającym się w żadne agitacye — nie orzeka sąd kary więzienia, lecz skazuje go na karę pieniężną. Ze względu jednakże na to, że ks. dziekan użył kościoła i najświętszego miejsca ołtarza do demonstracyi politycznych, skazuje go na stosunkowo wysoką karę 500 m., kościelnego Pawłowskiego skazuje sąd na 100 m., pp. Rajewską i Stanisławę Chilomer, które Pawłowskiego namówiły do karygodnego czynu, każdą na 50 m., Władysławę Chilomerównę dla młodego wieku uwolniono“.

Jeszcze smutniejszą jest wiadomość, że odpowiedzialny redaktor *Wielkopolanina* ks. Tuczyński, został skazany na dziewięć miesięcy więzienia za rzekomą obrazę ministerstwa oświaty, której się dopatrzono w artykule umieszczonym w *Wielkopolaninie*, a traktującym słusznie i sprawiedliwie dzisiejszy system szkolny w Księstwie Poznańskiem.

Przeinaczanie nazwisk miejscowości zarówno, jak i osób w germanizacyjnych celach, trwa w Poznańskiem w dalszym ciągu. Dzienniki podają całe szeregi nazwisk samowolnie zmienianych przez władze pruskie. Szczególnie uczniowie szkół ludowych otaczani są tą nadzwyczajną pieczołowitością Prusaków. Do jakich monstrualnych rezultatów doprowadzają te zacięte germanizacyjne zapędy, dosyć jest przytoczyć, że nazwiska: Bedłka, Łoza, Bończyk, Stulpiak, zamieniają urzędowo na niemieckie: Bethke, Lose, Bontschek, Stolpe i t. d. Wszystko to dzieje się rozmyślnie; nawet dla przypodobania się władzom wyższym; a ludność nie ma środka zapobieżenia tym nadużyciom. W urzędach stanu cywilnego ustanowieni są urzędnicy nie posiadający zupełnie języka polskiego, a jak wiadomo, niewolno jest dzieciom pochodzenia niemieckiego, uczyć się języka polskiego pod żadnym warunkiem. Z tego względu nietylko obecne położenie dla Polaków jest bez wyjścia, ale nawet nie ma nadziei, aby się miało w przyszłości polepszyć.

Z Rosyi.

Finanse Rosyi mimo ustawicznych zapewnień urzędowych i półurzędowych dzienników o olbrzymiej ilości złota dobywanej ciągle z kopalni syberyjskich i uralskich, w coraz kłopotliwszem znajdują się położeniu. Na spłatę długów zaciągniętych w bankach niemieckich wysyłają imperyały rosyjskie, głosząc przed Europą, jak wielkim cieszą się one popytem u Niemców. — Wprowadzane we wszystkich gałęziach administracyj oszczędności także nie wiele dotąd pomagają; a minister finansów Bunge zmuszony jest zaciągać nową państwową pożyczkę. — Operacya ta ma polegać na sprzedaży wszystkich obligacyj kolejowych w rękach rządu zostających, skutkiem czego rząd zmuszonym będzie pozbyć się dotychczasowych praw względem prywatnych kolei, z których w wielu razach wielkie odnosił korzyści. Niezadowolone z tego projektu *Nowoje Wremia* twierdzi, że tym sposobem rosyjskie koleje żelazne przejdą na własność zagranicznych żydowskich kapitalistów, a z ich rąk zbyt trudno przyjdzie rządowi wykupywać je napowrót. Jakkolwiekbądź, widocznem jest, że rząd rosyjski pospiesznie potrzebuje gotówki, a ta chociaż wewnętrzna tylko operacya finansowa, nie wpływa korzystnie na kurs rubla.

Z Tyflisu piszą do nas: „O ilości mieszkających tu Polaków trudno dać dokładną wiadomość, bo przy kościele katolickim spisu parafian nie prowadzą, sądzę jednak, że ogólna liczba wynosić może pięćdziesiąt rodzin; oprócz tego jest tu kilkudziesięciu Polaków służących w rozmaitych urzędach, kolejach, w gimnazyach i t. p. Jest tu także kilku lekarzy Polaków zajmujących dosyć wysokie stanowiska wojskowe. — Dziwna to rzecz, że w Tyflisie tym aglomeracie rozlicznych narodowości, języków, narzeczy gdzie interes sam, jeżeli niepotrzeba, powinienby grupować ludzi jednego pochodzenia, jedni Polacy tylko nie zachowują żadnej łączności. — Niemcy mają Klub, szkołę, Towarzystwo dobroczynne; nieliczna kolonia francuska także się łączy, wzajemnie się wspiera, urządza corocznie bale kostiumowe, z których dosyć znaczne dochody idą na korzyść potrzebujących rodzin; między Polakami tylko nie ma ogniska któreby łączyło. Kościół wszędzie łączący wszystkich, tu ma charakter kosmopolityczny a najczęściej słyszy się w nim mowę francuską, niemiecką, rosyjską, a nigdy prawie polską“.

Nie ma tygodnia, aby telegramy nie przyniosły nowych wiadomości o aresztowaniach, lub samobójstwach w caracie, wywołanych najczęściej chęcią uniknięcia cierpień w więzieniach za rewolucyjną propagandę. Dzienniki rosyjskie chociaż wiedzą dokładnie przyczyny samobójstw, przypisują je jakiejś manii, która ogarnęła tak nagle rosyjskie społeczeństwo i nią w oczach Europy starają się zakryć chorobliwy stan polityczny swojej ojczyzny. — Takiej manii właśnie przypisują samobójstwo wysokiego urzędnika Pawłowa, należącego do wyższych sfer petersburskiego towarzystwa, pomimo, iż od kilku tygodni samobójca był już śledzonym przez tajną policyę. Również tylko zboczeniu umysłowemu starają się przypisać pożary, ktorych sprawcą był student uniwersytetu w Dorpacie, Szwarc, w którego mieszkaniu przy rewizyi znaleziono dynamit i eksplodujące bomby. Olbrzymio rozwinięta pośród młodzieży szkolnej nienawiść i wzgarda dla istniejącego porządku rzeczy, w łonie rządu zamiast jakichkolwiek łagodnych i rozumnych środków zaradczych, wywołuje śmieszne i właśnie do ostateczności doprowadzić mogące rozporządzenia. Rada państwa ma w krótkim czasie rozpatrywać nową ustawę dla uniwersytetów, podług której jak donosi *Russkij Mir* liczba studentów będzie ograniczoną do 300, w petersburskim i moskiewskim uniwersytetach, a na wszystkich innych do 200 zaledwie. Rząd rosyjski uważając oświatę jako głównego i niezwyciężonego wroga despotyzmu, gnębiąc ją przypuszcza, że tym sposobem zapobiegnie przerażającym dzisiaj objawom usposobienia młodzieży.

Religia i moralność, którą za pośrednictwem prawosławnego kleru propagować zamyśla prokurator synodu Pobiedonoscew, nie tylko po śród młodzieży, lecz w mieszczańskich nawet sferach znajduje się w zupełnym upadku, czego liczne mamy dowody. Jednym z nich jest niesłychany w Rosyi fakt uwolnienia dwóch mężczyzn obwinionych przez władze duchowne o dwużeństwo. Sąd przysięgłych w Saratowie, złożony z mieszczan i kupców, pomimo wymownego oskarżenia prokuratora, ubolewającego nad upadkiem moralności i węzłów rodzinnych, obydwóch obwinionych jednogłośnie od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Takie postępowanie zgrozą przejmuje duchowieństwo moskiewskie, pomiędzy którym a mieszczaństwem coraz większa otwiera się przepaść; lud wiejski jedynie wierzy jeszcze popowi, lecz po miastach przekonano się już dostatecznie, że tylko chciwość i wyzyskiwanie są głównemi przymiotami rosyjskiego popa.

Jakim panicznym strachem przejmują rząd rosyjski rozruchy studentów peryodycznie powtarzające się w rozlicznych miejscowościach, najlepszym dowodem jest opublikowany w tych dniach okólnik ministerstwa oświaty do kuratorów wszystkich okręgów naukowych. W okólniku tym ministerstwo zaznacza najszkodliwszy wpływ relegowanych studentów, którzy jakoby są głównym powodem rozruchów, namawiając uczących się kolegów do tworzenia związków budzących niepokoje, a tym sposobem przyczyniają się do dalszego wypędzania z zakładów naukowych żądnej oświaty młodzieży. Najsurowiej poleca ministerstwo odrzucać wszelkie prośby o przyjęcie napowrót do szkół raz wydalonych studentów, oraz wszelkie stosunki z nimi przez pozostających w szkołach kolegów zawierane, traktować jako przekraczanie przepisów, a obwinionych pociągać do odpowiedzialności. Tym sposobem ministerstwo ma zamiar zapobiedz szkodliwemu politykowaniu studentów. Lecz czy ten zaradczy środek okaże się skutecznym, należy wątpić.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 października.

Dziś odbywa się uzupełniający wybór do Rady państwa z okręgu miast Przemyśl-Gródek, w miejsce rektora dr. Rittnera. Zapewniony jest wybór byłego redaktora urzędowej *Gazety Lwowskiej* p. Władysława Łozińskiego, który jako poseł sejmowy przystąpił do klubu prawicy, i jest jego sekretarzem. Ekse. Grocholski może sobie powinszować — będzie miał w delegacyi jeden głos więcej pewny, niezawodny, karny... Czy polityka zyska tyle, ile traci literatura przez przerzucenie się p. Łozińskiego na pole polityczne — pozwalamy sobie wątpić.

Dziennik Polski zamieścił krótką wzmiankę o ostatniem posiedzeniu rady nadzorczej Banku krajowego — na którem miano powrócić do pierwotnej, a tak niefortunnie odrzuconej myśli nawiązania stosunków z Towarzystwami zaliczkowemi, i w ogóle powziąć uchwały, które sprawy banku stanowczo na lepsze popchną tory. Spodziewamy się lada dzień bliższych w tej sprawie informacyj — dziś tylko dodamy, że uchwał takich kraj niecierpliwie oczekuje, tak bowiem, jak dotąd sprawy Banku krajowego są prowadzone — nadal bezwarunkowo iść one nie mogą. Poświęcimy tej sprawie wkrótce osobne uwagi.

Wytężona i przyspieszona działalność rosyjskiego ministerstwa marynarki, skierowana ku postawieniu floty Czarnego morza na stopie mogącej budzić zaniepokojenie, powszechną na siebie zwraca uwagę. — Już w marcu przyszłego roku rozwinąć się ma na wielką skalę półrzędowa, subwencyonowana przez rząd w wysokiej sumie, bo 1,200,000 rubli rocznie, flota zwana towarzystwem żeglugi księcia Gagarina. — Obecnie donoszą z Odessy, że stoją już gotowe trzy łodzie torpedowe i trzy wielkie szalupy wojenne, na morze Czarne przez rząd przeznaczone. Oprócz prywatnych, cztery wielkie eskadry rosyjskie skoncentrowane zostały w portach Czarnego morza. — Dzienniki rosyjskie przyznają nawet, że o wiele większe siły marynarki już teraz znajdują się w Odessie, Sebastopolu i Batum, aniżeli na Baltyku. — Pomimo tego, w Sebastopolu i Mikołajewie z największym pośpiechem budują nowe okręty wojenne. — Również niepokojącą jest wiadomość, że bardzo pospiesznie bierze się rząd do uporządkowania linii dróg żelaznych w tych stronach. — Wszystkich urzędników cywilnych zastępują oficerowie, a linia Reni-Bender przemienioną została na wojskową. — Dzienniki marynarskie *Kronsztadzkij* i *Mikołajewskij Wiestniki* zaznaczają, że poważna liczba oficerów floty baltyckiej, przeniesioną została do czarnomorskiej; a skoro pancerniki wojenne zostaną ukończone, liczba ta jeszcze się powiększy.

Z Petersburga telegrafują do dzienników zagranicznych o nowych aresztowaniach, jakie zaszły temi dniami w Odessie. Aresztowani o knowania polityczne jedni, którym już winę dowiedziono, inni tylko posądzeni, są wszyscy oficerami. Przy rewizyi znaleziono odezwy i broszury rewolucyjnej treści. Władze usiłują wszystko to pokryć tajemnicą. Do jakiego stopnia mnożą się przestępcy polityczni w Rosyi illustruje wiadomość, że 1000 z aresztowanych w ostatnich czasach ma być w tych dniach wyłanych w drodze administracyjnej na wyspę Sachalin.

Obie Izby francuskie odroczyły się do dzisiaj, wysłuchawszy sprawozdania ministra spraw zagranicznych o sprawie tonkingskiej i o rokowaniach z Chinami i wniosków ministra skarbu o projektach, zapowiadających zrównanie wydatków z dochodami. Z pierwszego sprawozdania pokazuje się, że Chiny nie chciały dotąd uznać ugody z r. 1874 i chcą powrotu stosunków z przed r. 1873. Rozchodzi się tu o sprawy wielkiej doniosłości. Chiny uważają króla Anamu za swego hołdownika, któremu bez ich wiedzy nie wolno wchodzić w żadne umowy z obcemi mocarstwami, Francya zaś uważała Anam za państwo udzielne i zawarła z nim właśnie układ, na mocy którego Anam uznaje protektorat Francyi. Delta rzeki Czerwonej, bardzo rozległa i bogata, równająca się wartością produkcyi dolnemu Egiptowi, według warunków pokoju w Hue należy pod zwierzchnią władzę Francyi, Chiny zaś upominają się o zwrot tejże delty. Lecz Francya nie uznaje praw Chin ani do Anamu ani do Tonkingu i uważa sprawę z tymi krajami za ostatecznie załatwioną, w innych sprawach zaś zapowiada dalsze z Chinami układy w przekonaniu, że Chiny oceniwszy należycie stan rzeczy i przekonawszy się o stanowczości Francyi, odstąpią od swych nieuzasadnionych żądań.

Sprawozdanie ministra skarbu rozbierane już pierwej w komisyi budżetowej zapowiada wiele oszczędności, mających wyniknąć z innego stosowania przepisów o emeryturach, i proponuje wiele uszczupleń wydatków. Według obliczeń ministra wystarczy to na usunięcie niedoboru. A ponieważ w komisyi odezwały się głosy za rozłożeniem amortyzacyi na przeciąg lat większy, aby i tym sposobem zmniejszyć wydatki, a minister jest temu przeciwny, i komisya na ten środek się zgodziła, dlatego minister przedłożył Izbie swoje sprawozdanie bez zmiany i w razie nieprzyjęcia jego środków, zapowiedział dymisyę. Jednak posłowie w kołach prywatnych objawiają zdanie, że przesilenia w ministerstwie na teraz trzeba unikać, dlatego przyjęcie wniosków ministra jest prawdopodobnem.

Ks. kardynał Hohenlohe jeszcze ciągle na porządku dziennym. Korespondent z Rzymu do *Pol. Corr.* zaprzeczywszy różnym pogłoskom i domysłom, przyznaje w końcu, że ks. kard. Hohenlohe z przyczyn dotąd zupełnie jeszcze niewiadomych podał się do dymisyi z biskupstwa albańskiego. Papież jeszcze w tej mierze nic nie postanowił. Sprawa ta bardzo zawiła, niezwykła i wielkiego znaczenia. Kolegium kardynalskie składa się z trzech kategoryj członków: z kardynałów-biskupów, z kardynałów-księży i z kardynałów-dyakonów. Kardynałów-biskupów jest tylko sześciu i zajmują oni stolice biskupie w bliskości Rzymu, bardzo małe, ale co do godności w hierarchii kościelnej pierwszorzędne. Otóż zrzeczenie się takiego biskupstwa a objęcie innego nie jest bynajmniej prostą zamianą jednego na drugie, ale degradacyą, bo ks. kard. Hohenlohe zeszedłby do rzędu kardynałów-księży. Łatwo zrozumieć, że rozstrzygnięcie w tak zawiłej sprawie, która nie ma precedensu, jest dla papieża bardzo trudne. Wspomniany korespondent nadmienia także, że wizyty kardynała u posła włoskiego i u Döllingera bardzo niemiłe zrobiły wrażenie w Rzymie, zwłaszcza, że nie ma żadnych łagodzących okoliczności, któreby ten krok kardynała cośkolwiek uniewinniały.

Według dziennika *Rassegna* kardynał uwiadomił pisemnie papieża, że zamierza przez jakiś czas odpocząć spokojnie w klasztorze benedyktyńskim w Mnichowie. Przeor tego klasztoru uchodzi za liberała i nieprzyjaciela dogmatu nieomylności papieskiej, a ks. kardynał sprzeciwiał się również na soborze rzymskim uznaniu i ogłoszeniu tej doktryny.

Mukhtar pasza wracając do Konstantynopola obrał drogę na Bukareszt, aby i tu konferować z ministrami. Dnia 23 miał być przyjmowany przez króla na zamku w Sinaja.

Z Konstantynopola donoszą, że sułtan polecił zebrać komisyą dla zbadania i obliczenia, ile z powszechnego długu tureckiego wypada na państwo bałkańskie i na Grecyą stósownie do ziem, które po ostatniej wojnie im się dostały. W tej komisyi mogą zasiadać także członkowie rady wierzycieli długu tureckiego i banku otomańskiego.

Zdaje się, że właśnie w sprawie finansów tureckich bawi obecnie w Niemczech podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu tureckiego, p. Wettendorf, jeden z licznego grona Niemców, których Turcya za radą Bismarka sprowadziła sobie, aby w administracyi finansowej ład wprowadzili i armię zreorganizowali. Otóż ten p. Wettendorf ma bardzo wiele otuchy co do przyszłości finansów tureckich. Dochody dotychczasowe Turcyi wynoszą 15 mil. funtów tureckich, a rozchody 20 mil., jednak niedobór ten dałby się łatwo usunąć, gdyby urzędnicy byli rzetelni. Sama rzetelność w administracyi podniosłaby dochód najmniej o 50 prc. a zatem z 15 mil. na $22\frac{1}{2}$ mil. i toby już wystarczało. Ale ponieważ sułtan nie chce dotychczasowych urzędników rozpędzić, bo się obawia zaburzeń, które go o życie mogą przyprawić, więc nakazał powoli zastępować starych lub niezasługujących na zaufanie urzędników młodymi z nowej szkoły. Zresztą uregulowanie haraczu i części długu, przypadających na ziemie utracone, przyczyni się również wiele do uporządkowania finansów tureckich.

Dzienniki zagraniczne podają ciekawe oświadczenia Mukhtara-paszy w czasie pobytu w Wiedniu, o sprawie armeńskiej. Reformy armeńskie — mówił marszałek — nałożył nam kongres berliński, ale przedewszystkiem nasuwa się tu pytanie, co to jest Armenia? Turcya nie ma nawet prowincyi tę nazwę noszącej. Oznaczyć granice Armenii jest trudno, bo w ciągu wieków tak się zmieniły, że dzisiejsza Armenia nie da się ściśle określić, a nadto szukać jej raczej należy pod berłem rosyjskiem i perskiem, niż w Turcyi. W tureckiej części Armenii, przeważa żywioł muzułmański. Armeńczyków bardzo jest mało, zajmują oni ledwie czwartą część kraju. Jednak wszyscy używają tam równych praw, bo prawo jest jedno dla wszystkich. Teraz podnoszą się głosy, żądające reform dla Armenii. Dlaczego dla jednej tylko Armenii i właśnie dla Armenii? Dla reform powszechnych, reform odnoszących się do całego państwa, nie jesteśmy obojętni, a jedynie tylko stan naszych finansów winien, jeżeli niezbyt pospiesznie kroczą. Lecz reformować jedną prowincyę z pominięciem innych, byłoby szkodliwem. Będąc gubernatorem Armenii, poznałem kraj ten dobrze, i nie sądzę, aby stan jej był gorszy od innych, owszem jest on bardzo znośny. Panuje tam zupełna swoboda wyznania, rozmaite języki i narodowości są na równi uważane. Czy można to samo o rosyjskich i perskich obszarach Armenii powiedzieć? Jedyną ujemną stroną tureckiej Armenii jest słaby rząd i brak publicznego bezpieczeństwa. Lecz winny temu nieliczne i liche drogi, brak kolei żelaznej i cywilizacyi. Czyż przed zaprowadzeniem kolei najwięcej cywilizowane państwa Europy nie szwankowały równie w tej mierze? W Armenii zagnieździła się od jakiegoś czasu obca agitacya, siejąca szkodliwe pogłoski, niewiadomo jednak Mukhtarowi paszy, czy to rosyjska, czy nie, lecz sądzi, że agitacya ta nie znajdzie żywiołów pochopnych w Armenii, bo równość i religijna wolność, jaką mają Armianie pod rządem tureckim, temu przeszkodzi. Armeńczycy wiedzą dobrze, że bracia ich pod berłem rosyjskiem i perskiem, mogą im zazdrościć religijnej swobody. Nikomu więcej ich dola nie leży na sercu, jak sułtanowi. Myśli on zresztą o reformach w całem państwie, a byle tylko, jak spodziewać się należy, finanse się polepszyły, potrafi je skutecznie przeprowadzić.

Ledwie przycichła sprawa bulgarska i armeńska i została się jeszcze tylko jedna, może najtrudniejsza, egipska a już jest nowa syryjska. Wedle doniesień z Damaszku ma tam panować ogromny popłoch z powodu odezw porozlepianych, wzywających do zrzucenia jarzma tureckiego, bo teraźniejszy gubernator Hamdi pasza rządzi niesprawiedliwie, a przy obsadzeniu posad pomija Arabów. O wzniecenie tych niepokojów podejrzywa władza bogatą i wpływową rodzinę Kanatly, dlatego wszyscy jej mężcy członkowie zostali uwięzieni, a papiery znalezione zabrano.

Kronika.

Kraków, 25 października.

Po kilku dniach słotnych dzisiaj zajaśniała piękna pogoda. Promienie słoneczne wywabiły na miasto licznych spacerowiczów — na linii A—B rojno, plantacye także dość ożywione.

Wyjazd prezydenta dra Weigla do Wiednia nastąpi prawdopodobnie w niedzielę. Między sprawami żywo nasze miasto obchodzącemi, które są celem podróży p. prezydenta, jest i postaranie się o połączenie kolei transwersalnej od dworca tejże kolei z Krakowem zapomocą t. z. Schleppbahn. Koszta urządzenia wynosić mają około 340.000 złr.

Rewizya lokalów sądowych. Wczoraj zwiedzał prezydent sądu wyższego p. Dargun w towarzystwie pp. prezydenta Antoniewicza, radcy Czyszczana i inżyniera powiatowego p. Sarego ubikacye sądu delegowanego cywilnego, gdzie się naocznie przekonał, iż pod nr. 10 siedzi 14 konceptowych urzędników. Zapewniają nas, iż p. Dargun jest za wybudowaniem całego skrzydła w gmachu św. Piotra. Sprawą tą interesuje się bardzo i pan minister dr. Prażak.

Komitet wystawy zabytków z epoki Jana III na posiedzeniu wczorajszem postanowił: Z uwagi na liczne i z różnych stron kraju nadchodzące prośby, przedłużyć wystawę do d. 18 listopada włącznie. Osoby, któreby koniecznie pragnęły odebrać swoje przedmioty zaraz po 1 p. m., mogą się wcześniej zgłosić. Wystawa otwartą będzie jak dotąd codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 10 do 3 godziny. Cena wstępu bez różnicy 30 ct. Cena katalogu, o ile zapas jego wystarczy, wraz z dodatkiem uzupełniającym, wynosić będzie odtąd 50 ct. Dodatek osobno 10 ct. Ozdobne album wystawy z trzydziestu kilku tablic fotodruków i rysunków złożone, kosztować będzie 12 złr. Z powodu małej liczby odbić tegoż albumu, osoby chcące je nabyć, proszone są o wczesne zapisanie się u gospodarza stałego wystawy.

Bazar dla przekupek. W rozprawach nad budżetem miejskim będzie Radzie miasta przedłożony projekt uporządkowania małego Rynku, gdzie ma być ustawiony bazar żelaznej konstrukcyi z 4 oddziałów złożony. Koszta obliczono na 28.000 złr.

Uporządkowanie kanalizacyi w dzielnicy VI. Budownictwo wypracowało projekt kanalizacyi dla ulicy Lubicz, Kolejowej, Rakowickiej, przedmieścia Wesoła, ogółem dla całej dzielnicy VI. Koszta kanalizacyi tej wynosić mają około 30.000 złr.

Prezydyum miasta powierzyło spisanie i sporządzenie całego inwentarza majątku miasta Krakowa adjunktowi techniczno-rachunkowemu p. Witowskiemu.

Towarzystwo sztuk pięknych ma być podobno przeniesione z Sukiennic, z którego to lokalu dla wystawy obrazów arcy niedogodnego płaci miastu 2.500 złr. Jeżeli się zważy, iż żelazny fundusz Towarzystwa wynosi przeszło 20.000 złr., to możnaby śmiało przystąpić do budowy własnego dogodnego gmachu, a kapitał żelazny wraz z komornem wystarczyłby na gmach okazały.

Pomieszczenie artyleryi. Księża Bernardyni żalą

się bardzo na zakwaterowaniu zabudowaniach klasztornych artyleryi polnej wbrew ich woli, — oczekują oni pomocy od prezydenta miasta, do którego się ze skargą udali, na niepokoje i dezolacyę refektarza.

† **Erazm Biborski**, najstarszy wiekiem zecer w Krakowie, pracujący w drukarni „Czasu“, zmarł wczoraj. Był to człowiek prawy, uczciwy i miłujący swój zawód.

Zegary transparentowe, których potrzeba tak bardzo w mieście naszem uczuć się daje bywają, już od 4 lat przy debatach nad budżetem wykreślone — mimo wniosków i obrony radcy miejskiego p. Gwiazdomorskiego, jako mniej nagły wydatek. Spodziewać się należy, iż tego roku przedmiot ten szczęśliwie przejdzie przez uchwałę budżetową i ku wielkiej uciesze wszystkich niezegarkowych lub mających zegarki w zastawie zostanie wreszcie załatwiony. Wydatek na zakupno 2 zegarów transparentowych ma wynosić 800 złr.

Otrzymujemy następujące pismo: „Wiele pięknych projektów, mających na celu podniesienie naszego miasta, powstało ostatniemi czasy i wiele także rozbiło się o brak funduszów. Są jednak rzeczy, które odpowiednie władze mogłyby przeprowadzić — bez wydatku. Do takich należy przedewszystkiem usunięcie z Rynku mrowiska wekslarzy napełniających brzydkim szwargotem powietrze i czatujących po chodnikach obok kościoła św. Wojciecha i po bramach na łup. Przecież te zastępy wekslarskie nie opłacają placowego, zkąd więc uzurpują sobie wolność tamowania ruchu i oszpecania Rynku, który powinien być ozdobą miasta. Ile ze strony publiczności i dziennikarstwa przeciw temu podniosło się i ciągle podnosi głosów — wie o tem zarówno magistrat, jak i dyrekcya policyi, — ale obojętność ich w tej sprawie jest „wyższą“ — prawdziwie niepojętą. Może jednak w końcu namyśli się która z tych władz i zarządzi co do niej należy.“

Wydra prawdopodobnie chowana i obłaskawiona, pojawia się od dwóch dni w młynówce i dziedzińcach jej przyległych, między domami p. Wojczyńskiego l. 15 i 19 przy ulicy Krupniczej. Wczoraj późnym wieczorem widziano ją nawet na pierwszem piętrze, w sieni domu nr. 15, zkąd spłoszona pobiegła na strych. Dzisiaj widzieliśmy gromadę chłopców czatujących na nią z kijami, przed których napaścią schroniło się biedne zwierzątko pod most. Należałoby ją schwytać i ochronić przed ulicznemi rabusiami.

Koniec świata. Pod tym tytułem ukażą się w wydaniu księgarni p. Krzyżanowskiego... nowe mazury na fortepian kompozycyi p. Adama Wrońskiego. Co to będzie — zobaczymy.

Przedstawienie amatorskie danem będzie w niedzielę w lokalu Towarzystwa drukarzy krakowskich „Ognisko“. Przedstawienie rozpocznie „Złoty cielec“ komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego, a zakończą je „Łobzowianie“ obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami Włod. L. Anczyca. Początek o godzinie w pół do ósmej wieczór. Biletów nabyć można w lokalu Towarzystwa „Ognisko“ Rynek główny nr. 12 (nad kawiarnią Wielandowej) codziennie od godziny 8 do 9 wieczór, a w dzień przedstawienia przy kasie.

Pożar. Dzisiaj w nocy o godzinie 1 wybuchł w oficynach obserwatoryum astronomicznego pożar, zapewne wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem. Straż ogniowa przybywszy na miejsce, stłumiła ogień, który ze strychu domu wydobywał się już na dach. Przy pożarze obecne były władze autonomiczne, policyjne i wojsko z sąsiedniego bastyonu.

Przykład dla Krakowa. Jak donoszą dzienniki zagraniczne, w Jeddo, stolicy Japonii, założoną zostaje miejska pracownia chemiczna dla badania pokarmów i napojów. Skład osobisty tej pożytecznej instytucyi jest następujący: dyrektor laboratoryum, inspektor zdrowia, chemik rady zdrowia i dwóch lekarzów. Zadaniem pracowni jest badanie artykułów żywności, mogących ulegać fałszowaniu. Czy Kraków zechce naśladować kiedyś Jeddo — Japonię?

Nekrologia. We wsi Milkuszyce w Sandomierskiem zmarł ostatni prawdopodobnie z kawalerów maltańskich Polaków. Wojciech Grzymała Koskowski, starzec 94-letni, b. żołnierz napoleoński. Koskowski został [illegible] kawalerem maltańskim w czasie swojego pobytu we Włoszech w 1827 r. Jak wiadomo, zakon joanitów utracił Maltę, w 1798 roku, kiedy Napoleon podbił tę wyspę. Wówczas to w. mistrz Hompesch złożył swoją godność, a w jego miejsce obrany został Paweł I, a wskutek tego zakon we wszystkich krajach zniesiony, przechował się w Rosyi do 1810 roku. Główne jednak siedlisko joannitów po wypędzeniu ich z Malty, było w Catanii, następnie od r. 1826 w Ferrarze. Tutaj to właśnie Koskowski zapisał się w ich poczet i wykonał śluby zakonne. Po przeniesieniu zakonu z Ferrary do Rzymu, [illegible] Koskowski powrócił do kraju i od 1845 stale przebywał w Milkuszycach, majątku rodzinnym. W dnie uroczyste nosił on dawny strój joannitów, a mianowicie czarny płaszcz z białym ośmiorogim krzyżem na lewej stronie. W tym także stroju kazał się pochować, a testamentem polecił wszystkie swoje oszczędności wynoszące około 20.000 złp. przesłać do Rzymu na wspomożenie zubożałych kawalerów maltańskich, jacyby się jeszcze znaleźć mogli.

Zdala od ojczyzny — w Bombaju zmarł Jan Nepomucen **Kudelski**, żołnierz b. wojsk polskich z 1831. Po upadku powstania listopadowego, Kudelski opuścił kraj rodzinny, udał się do Marsylii, zkąd z jedną z firm kupieckich zawędrował na Wschód, gdzie dostał skromną posadę w jakimś urzędzie pocztowym. Zmarły pozostawił po sobie skromne mienie i piękną bibliotekę, którą podobno do zbiorów Czartoryskich nabyto.

Wadowice, 22 października. Zgromadzenie członków bursy Stefana Batorego odbyte w niedzielę d. 21 października w gmachu gimnazyalnym, odłożyło założenie bursy na rok przyszły. Kapitał przeznaczony na założenie tego przytułku dla młodzieży szkolnej złożony jest w tutejszej kasie oszczędności w kwocie 4.864 złr. Katecheta gimnazyalny ks. Piotr Pietrzycki dokłada wszelkiego starania, aby ten tak użyteczny zakład jak najprędzej przyszedł do skutku.

Z Lipska donoszą nam, że w tamtejszym świecie artystycznym budzi wielkie zajęcie śpiewaczka panna Krongoldówna z Krakowa, wychowanica konserwatoryum muzycznego w Lipsku. Artystkę tę, zaledwie 19 lat liczącą, miano tam uznać za fenomenalną. Po pierwszym występie w „Wolnym strzelcu“ w roli Agaty p. Krongoldówna zdobyła uznanie całej krytyki, a na scenie obdarzono ją bukietami. Donoszą nam także, że kilku dyrektorów opery stara się ją podobno pozyskać do swego personalu.

Towarzystwo wspierania uczącej się młodzieży K. Marcinkowskiego, pracujące ze zbawiennym skutkiem od lat blisko 50, znajduje się obecnie w bardzo przykrych stosunkach finansowych. Liczba potrzebujących wsparcia rośnie rokrocznie, a dochody Towarzystwa ze składek coraz szczuplejsze. Opieka Towarzystwa rozciąga się na młodzież polską z wszystkich ziem polskich pod zaborem pruskim. *Dziennik Poznański* wzywa dlatego tak opieszałych członków, jak i dawnych stypendystów do składek; lecz pożądane jest wsparcie i od innych życzliwych, którzy, szlachetny cel Towarzystwa uznając, skutecznie wesprzeć je mogą.

Z wyprawy polskiej do Afryki. Pan J. Rogoziński w ostatnim swym liście, datowanym ze stacyi Mondoleh 20 lipca donosi, że „korzystając z nawiązania przyjaznych stosunków z Bakundu, udaje się tam na nowo i sięgnie aż ku jeziorom.“ „Pomiędzy ludźmi mymi — pisze dalej p. Rogoziński — znajduje się pewien murzyn, Indi, z odległego kraju Bayong, leżącego w tajemniczem wnętrzu. Dziesięć lat temu został podczas napadu wziętym do niewoli w Bayong przez sąsiedniego kacyka i drogą zamiany sprzedany do Bakundu, a ztamtąd następnie do Kamernnu. Ów Indi mówi z zapałem o dalekim swym kraju, przez który przepływa, podług jego twierdzenia, „wielka woda Riba, idąca do wielkich wód ku słońcu.“ Widzicie więc, że nie twierdziłem napróżno, iż jeziora istnieją. Ludzie moi będąc Bakundyjczykami, bardzo są mi, spodziewam się, wierni. Indi posiada języki krajów: Bakundu, Korokony i Bayong, a że mówi nieźle po angielsku, mam z niego oprócz przewodnika, również dzielnego tłómacza. Z białych towarzyszy mi tylko K. Tomczyk; L. Janikowski zarządzać będzie tu stacyą Mondoleh przy pomocy p. Ostaszewskiego; p. Hirszenfeld zaś zajętym będzie na rzece Kameruńskiej kolekcyami. Bagaż nasz niestety znaczny, składa go albowiem około 50 kufrów i skrzyń zawierających: materye, tytoń, brausoletki, czapki, sól, noże, fuzye, proch, tabakierki i żywność. Kraj Bayong, którego naród niegdyś został wygnanym ze wschodu przez mahometan, czuł dotychczas niczem niezbitą niechęć i bojaźń przed białymi. Wyślę więc najpierw Indi z poselstwem i podarunkami do króla Bayongu, zanim sam się puszczę; jestem jednak pewnym pomyślnego rezultatu poselstwa Indi, gdy oświadczy królowi, iż tylko dzięki białemu powraca do swoich.“

Niezawodne przeczucie Pan X. wynalazł sobie dom, w którym jada obiadki — z początku raz na tydzień.

Lokaj zaciera ręce.

— Oho! dobra gratka: człowiekowi może grubo wpaść do kieszonki.

Pan X. zaczyna jadać dwa razy na tydzień.

Lokaj kręci nosem.

— Oj, nietęgo.

Wreszcie pan X. jada codziennie.

Lokaj w rozpaczy.

— Oho, bądź zdrowa kolendo, — to zwykły pieczeniarz.

Wiadomości urzędowe. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego szkoły w Siemianówce, Leona Kwaśnickiego rzecz. naucz. szkoły etat. w Zubrzy, naucz. tymczas. szkoły etat. w Zuchorzycach, Filipa Chrzyszyńskiego, rzecz. nauczycielem tejże szkoły: naucz. tymczas. szkoły etat. w Pozdzimierzu, Bazylego Biczaja, rzecz. naucz. tejże szkoły; naucz. tymczas. szkoły etat. w Żyrawie, Karola Habdasa, rzecz. naucz. tejże szkoły; naucz. tymczas. szkoły etat. w Widynowie, Eliasza Laszczaka rzecz. naucz. tejże szkoły; naucz. tymczas. szkoły etat. w Russowie, Hilarego Piotrowskiego, rzecz. naucz. tejże szkoły; naucz. tymczas. szkoły etat. w Kłodzienku Jana Wasyana rzecz. naucz. tejże szkoły; naucz. tymczas. szkoły etat. w Lubianie, Marcelego Korczyńskiego, rzecz. naucz. tejże szkoły i naucz. tymczas. szkoły etatowej w Horodyszczu, Jana Beneścha, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Dla ubogiej rodziny z ulicy Długiej nadesłano do Administracyi *Nowej Reformy* z Dąbrowy, od Michasi i Bolcia zaoszczędzone pieniądze 4 złr.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał do rąk prezydenta m. dr. Pawliński, prezes rady powiatowej samborskiej kwotę 18 złr. 50 ct. powstałą ze składek. Kwotę tę umieszczono na książeczkę kasy oszczędności l. 62 243, na którą złożono także kwotę 75 złr. 67 ct. otrzymaną za kupony październikowe od oblig. m. Warszawy u prezydenta miasta przechowanych.

Dział ekonomiczny.

Walory galicyjskie na giełdzie wiedeńskiej. Na posiedzeniu wydziału giełdowego d. 22 b. m, uchwalono, by podania galic. Wydziału krajowego o notowanie obligacyj pożyczki galicyjskiej z 1884 r. na giełdzie wiedeńskiej zalecić ministerstwu skarbu. Tak samo zalecono podanie gal. zakładu kredytowego ziemskiego. Obligacye pożyczki są — jak wiadomo — $4\frac{1}{2}$ procentowe z obowiązkiem wylosowania w $38\frac{1}{2}$ latach. listy zastawne zakł. kred. zaś $5\frac{1}{2}$ procentowe z okresem 50 lat.

Z targu zbożowego. Od kilku dni objawia się dla handlu zbożowego w Austryi zmiana na lepsze. Dawne dążenie do zniżki ustało i powróciła pewna otucha. Handel pszenicą, żytem i mąką wprawdzie jeszcze się nie ożywił należycie, ale jęczmień przedni na wywóz był poszukiwany, ale ponieważ producenci żądania swoje zbyt wygórowali, dlatego kupcy obcy uznali za korzystne wstrzymać się na teraz od zakupna. Ruch handlowy ograniczył się zatem do potrzeb miejscowych browarów. Owies trzyma się bardzo dobrze, odbyt w kraju jest normalny, wywóz zapowiada ożywienie. Jak niskim był wywóz w pierwszym miesiącu po tegorocznych żniwach, pokazuje się z porównania z rokiem przeszłym. Tego roku wywieziono razem 271.017 cetn. metr., a przeszłego roku 1,045.925. Samej pszenicy wywieziono b. r. 500.000, a jęczmienia o 220.000 cetn. metr., mniej niż w równej epoce roku przeszłego.

Przewóz zboża przez Galicyę. W sposobie przewozu, a raczej w sposobie ładowania zboża na kolejach galicyjskich zanosi się na bardzo ważną zmianę, która i na handel wywrze wpływ niemały. Dotąd przewóz tak zboża rosyjskiego na kolei Kar. Ludwika, jak zboża rumuńskiego na kolei Czerniowieckiej odbywał się we workach. Otóż te worki, pominąwszy ich ciężar i wartość, utrudniały handel przez to, że za nie trzeba było opłacać osobne cło wysokie. Aby tego uniknąć, zamierzają obie koleje przewozić zboże bez worków w osobnych wagonach. Na kolei Czerniowieckiej mogą takie wagony zbożowe przechodzić bez przeszkody z Multan przez granicę bukowińską, Galicyę; na miejsce przeznaczenia do Niemiec bez przeładowywania, bo szerokość torów kolejowych jest taż sama. Trudniejsza sprawa na kolei Kar. Ludwika, bo tu trzeba będzie ładować osobno na stacyach granicznych w Radziwiłowie i Podwołoczyskach, ponieważ wagony rosyjskie szerokotorowe nie mogą przechodzić na linię galicyjską.

Lokomotywy dla kolei transwersalnej. Z 48 lokomotyw zamówiono 10, przeznaczonych dla pociągów osobowych, u firmy berlińskiej Borsiga po 24.700 złr., fabryka kolei państwowej żądała po 26.300 złr. Resztę 38 lokomotyw buduje się w kraju mimo cen wyższych.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 25 października, godzina 12 rano.

Pszenica na wiosnę 1884	10·65	—	10·70.
Żyto „ „	8·42	—	8·47.
Owies „ „	7·42	—	7·47.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·88	—	6·93.
Spirytus listopad do maja	32·—	—	32·25.
Rzepak na jesień	14.25	—	14·50.

Usposobienie stałe.

Ostatnie wiadomości.

Nie otrzymaliśmy dziś zwykłą pocztą dzienników wiedeńskich i pism warszawskich z powodu znacznego opóźnienia się porannego pociągu wiedeńskiego, który nadszedł dopiero popołudniu do Krakowa. Przyczyną opóźnienia było założenie toru kolejowego pociągiem towarowym, u którego w jednym wagonie złamała się oś między stacyą Neudorf i Lundenburg, przez co ruch pociągów wstrzymanym został.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Przemyśl, 25 października. W Przemyślu na 589 głosujących otrzymał p. Władysław Łoziński 585 głosów, w Gródku wszystkie 776 głosów.

Wiedeń, 25 października. Delegaci polscy pojawili się na przyjęciu u cesarza w narodowych strojach, wyjąwszy p. Czerkawskiego, który był we fraku. Strój Hausnera podziwiano powszechnie, z powodu żywych barw i bogatych ozdób. Po odpowiedzi na przemowę prezydenta rozmawiał cesarz według zwyczaju z delegatami. Z węgierskimi delegatami trwała rozmowa krótko, z austryackimi znacznie dłużej. — P. Chrzanowskiego powitał cesarz jako dawnego znajomego i zrobił uwagę, że czynności delegacyi pójdą gładko; p. Chrzanowski odpowiedział, że nie ma żadnych punktów, któreby spowodować mogły trudności.

Cesarz zauważył dalej, że p. Chrzanowski bardzo czynnie występował na sejmie i wielce był zatrudniony, na co odrzekł p. Chrzanowski, że Sejm zajmował się przeważnie sprawą szkolną i pokryciem drobnych deficytów. Z p. Hausnerem rozmawiał cesarz o rozmaitych zadaniach Sejmu, na co tenże odparł, że dzięki łaskawości monarchy, Sejm będzie mógł sesyą swą zacząć bez konstytuowania się. Cesarz rozmawiał także ze wszystkimi innymi Polakami o Sejmie.

Sturm, członek lewicy, nie był obecnym na przyjęciu u cesarza. Cesarz rozmawiał ze wszystkimi członkami lewicy, Sturm obawiał się, aby przypadkiem nie został przy tem pominięty, jak się to przytrafiło niegdyś Giskrze i Herbstowi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 25 października. Cesarz przyjmował dzisiaj delegacye dla spraw wspólnych. Na przemowę prezydentów delegacyj odpowiedział cesarz jak następuje:

Zapewnienie wierności, które mi w tej chwili dajecie, napełniają mnie szczerem zadowoleniem. Stosunki monarchii z mocarstwami zagranicznemi nie zmieniły swego zupełnie zadawalającego charakteru. Głęboko uczutej przez wszystkie ludy potrzebie pokoju, odpowiada lojalne postępowanie mocarstw, i ich staranie, ażeby ludom zapewnić dobrodziejstwa pokoju. Usiłowania austryacko-węgierskiej monarchii nieustannie zwracały się ku temu celowi. Niezakłócony niczem rozwój stosunków pokojowych pozwala rządowi memu zwrócić zwiększoną uwagę na materyalne stosunki monarchii na zewnątrz. Będzie on i nadal szczególnie poświęcał się ważnym zadaniom, które go na tem polu czekają, a których pomyślne rozwiązanie już jest utorowane.

W roku zeszłym, z gotowością, którą wdzięcznie uznaję, daliście memu rządowi do rozporządzenia środki wykonania reformy wojskowej, przez co umożliwiono szybkie wykonanie terytoryalnego podziału korpusów. W drodze konstytucyjnej dokonano zmiany tych postanowień ustawy wojskowej, które się odnoszą do wykształcenia rezerwistów, i przedsięwzięto szereg środków, jakich wymaga lepsza gotowość wojenna. Rząd mój uważał przy tej sposobności za swój obowiązek, w całej pełni uwzględnić finansowe położenie monarchii — a jestem przekonany, że wy ze swej strony patryotycznym umysłem ocenicie niezbędne wymagania, wynikające z istoty naszego obronnego systemu.

W Bośnii i Hercegowinie skutkiem stosownych rozporządzeń administracyjnych panuje stan zadawalniający, spokój i porządek, co świadczy o postępie w ustaleniu się stosunków. Dlatego rząd mój jest w tem położeniu, iż spodziewa się, że na przyszły rok będzie można zmniejszyć liczbę wojska a tem samem zniżyć wydatki dlań dotąd potrzebne. Wydatki administracyjne pokrywają własne dochody Bośnii i Hercegowiny, dlatego nie żąda się dodatku na pokrycie ciężarów wspólnego zarządu.

Z zupełną otuchą, że spełnienie waszych konstytucyjnych zadań da świadectwo o waszej wiernej gorliwości i doświadczonej roztropności, witam was z całego serca.

Wiedeń, 25 października. W mowie swej przy przyjęciu delegacyi przez cesarza, wyraża książę Czartoryski uczucia niezmiennego przywiązania i wielkiej uległości, przytem składa życzenia delegacyi z powodu radosnego wypadku w rodzinie cesarskiej d. 2 września; przyrzeka dokładne, ścisłe i sumienne badanie wniosków, przyczem za wskazówkę służyć delegacyi zarówno wzgląd na gotowość armii jak i stan finansowy państwa. Delegacya jest przejęta przekonaniem, że monarchia austro-węgierska na zewnątrz powinna zajmować stanowisko, zmuszające do uszanowania i że na wszelki wypadek powinna być gotową; ale z drugiej strony poczuwa się delegacya do obowiązku by potrzeby materyalne ludów, już i tak znoszących wygórowane ciężary, ile możności uwzględnić.

Czem więcej delegacya zbliży się do tego celu, by potrzeby armii pogodzić z uprawnionemi wymaganiami opodatkowanych, tem więcej przekonaną jest, że odpowie wzniosłym zamiarom cesarza. Z błogą otuchą, że zyska zadowolenie cesarza, przystąpi delegacya do rozwikłania zadań, wznosząc modły, by Najwyższy cesarza strzegł, chronił i błogosławił.

Przyjęcie trwało do godz. 1 m. 42.

Buda-Peszt, 25 października. *Ungarpost* upoważniona została do ogłoszenia wbrew doniesieniu *Pozoru*, że Tisza nikogo dotychczas nie proponował na bana. ani na ministra Kroacyi.

Buda-Peszt, 25 październik. *Ungarpost* donosi z Zagrzebia, że dyrekcya finansów z Eszeg nakazała, aby zamiast godeł z napisami w dwóch językach zaprowadzono godła bez napisu.

Zagrzeb, 25 października. Ostatniej nocy było znowu trzęsienie ziemi, trwające trzy do czterech sekund. Z trzęsieniem połączony był łoskot podziemny i szum, jakby jakiego orkanu. Zjawisko skończyło się gwałtownem uderzeniem Szkody nie ma żadnej. Nad ranem powtórzyło się znowu lekkie uderzenie.

Petersburg, 25 października. Wbrew niepokojącym pogłoskom giełdowym podnosi *Journal de St. Petersb.*, że nic bardziej niezgodnego z obecnem położeniem Rosyi nie zna nad te pogłoski. Rosya stoi bowiem w najlepszych stosunkach ze wszystkimi rządami, że wszystkie te rządy przeświadczone są o lojalnej i całkowicie pokojowej polityce rządu rosyjskiego. Żadna z bieżących spraw nie może być powodem do obaw, jakoby zgoda powszechna mogła być zakłóconą. Wszystkie rządy dążą do utrzymania międzynarodowego spokoju, w celu zwrócenia swej pracy do spraw wewnętrznych.

Paryż, 25 października. Radykalna lewica uznała jednogłośnie potrzebę wniesienia interpelacyi w sprawie polityki zagranicznej gabinetu. Dzień wniesienia interpelacyi będzie później oznaczony.

Rzym, 25 października. Przybył tu arcybiskup wiedeński Ganglbauer i odwiedził kardynała Jacobiniego.

Sofia, 25 października. *Agencya Havasa* donosi: Generał-adjutant książęcy, generał Lessoway, oficer ordynansowy i kapitan Polsikow, będący dotąd w służbie bułgarskiej, zostali ukazem carskim odwołani do Petersburga. Nowe stronnictwo, wytworzone w Bułgaryi przez rosyjskich generałów, traci podstawę bytu. Usiłowania w celu zwołania metingów przeciw gabinetowi nigdzie się nie udały.

Konstantynopol, 25 października. Wskutek ponownego wybuchu cholery w Aleksandryi zarządzono wznowienie środków sanitarnych, jakie były w życiu przy rozpoczęciu się epidemii. Trzęsienie ziemi w okolicy Smyrny nie ustaje, szczególnie 23 października czuć się dało sześć wstrząśnień; Smyrna nie poniosła żadnych strat, liczba domów zniszczonych podczas poprzedniego trzęsienia w Czesme wynosi przeszło 3000, z ludzi zginęło 50 osób, a 300 poniosło rany.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 24 b. m.

Zygmunt Brühl, Jan Jodłowski, obywatele. Marya Grabowska, Klara Heinz, Helena Wurst ze Lwowa, D. Wolf, Teodor Veit z Berna, Karol Weiss, Noelli, Langer z Wiednia, Filipina Kalinowska, Marceli Pass, Małowiejska, Stępiński, Łokietek, Plebański obywatel, z Warszawy, Moraczewski, Bayer i Mösser inżynierowie, Górski z Galicyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 październik 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78.60	78·55
„ 5% węg.	93·05	93·05
„ srebrna	79·10	79.10
„ złota	99·20	99·20
6% Renta złota węg.	119·50	119·60
4% Renta złota węgierska	86·95	85·85
Losy z r. 1860	131.50	131·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	839·—
„ kredytowe austr.	283·10	288·60
Londyn	119·95	119·90
Napoleondor	9·52	9·55
Lombardy	148·90	148·70
Losy z r. 1864	168·—	1 7·50
Akcye Karola Ludwika	284·75	284·50
Akcye Lwow. Czer.	166·75	166·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	147·—	147·—
Obl. Indem. galic.	98·75	98·75
Losy Prem. Węg.	113·20	113·20
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·50	144·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	188·25	188·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	92·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	92·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	163·50	163·50
Marka	58·80	58·80
Ruble	116·25	116.75
Dukat	5·70	5·71
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 25 października 1883.		
Banknoty	169·85	170·20
Wiedeń	169·70	169·90
Warszawa	197·60	198·50
Ruble	198·10	199·40
5% Listy zast. król. polsk.	60·10	61·40
4% „ likwidacyjne	54·10	54·15
Akcye Karola Ludwika	121·—	121·75
„ kredytowe	486·50	481·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wskazówka dla świata urzędniczego. Życie przeważnie siedzące jest zazwyczaj powodem cierpień wątroby, hemorojdów i nawałów krwi, przeciw którym *Molla proszek seidlicki* ze skutkiem użyty być może. Pudełko kosztuje 1 złr. W aptekach i składach materyałów aptecznych żądać należy wyraźnie *Molla* preparatu. Składy dla Galicyi wymienione są na ostatniej stronnicy wczorajszego numeru.

Kraków, dnia 25/10.	płacą		żądają	
Bilety papierowe ros. za 100 rubli	116	75	117	25
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58	—	58	75
Kupony srebrne	99	25	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	60
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
Obligacye indemniz. galic. „ 100	98	—	99	40
4% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	—	100	50
4 „ „ „ „ „ II. Ser	89	70	91	80
6 „ „ „ Banku Hip.	102	—	103	50
6 „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	102	—
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101	—	103	—
5 „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	50	101	75
4 „ likwid. „ 100	88	—	89	50
(bez bieżącego kuponu, które się doliczają)				
Lwów, dnia 24/10				
Akcye Banku hipotecznego gal. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	90	102	20
„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	100	85
„ „ „ zwrotne za 40 lat	97	90	98	15
„ „ Banku włościan. za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30
Warszawa, dnia 24/10.				
5% Listy zast. m. r. 1868 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rb. 100	—	—	89	—
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em. is.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 24/10	płacą		żądają	
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	78	50	78	65
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	79	10	79	25
4 „ „ „ złota „ „ 100	99	40	99	55
4 „ „ pap. nowa „ 100	93	05	93	20
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119	25	119	75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131	75	132	25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137	75	138	25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167	25	167	75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166	75	167	25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	39	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119	60	119	80
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	86	80	86	95
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85	55	85	70
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96	75	97	25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113	10	118	30
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112	25	112	75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109	50	110	10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98	75	99	25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	98	60	99	20
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98	10	98	65
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99	60	100	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114	50	115	—
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102	50	103	50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	—	32	15
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22	25	22	50
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	118	75	119	50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	50	98	—
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	50	102	—
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	50	101	—
5 „ „ „ „ „ „ 100	98	—	98	50
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101	50	102	50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103	—	104	—
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101	75	102	50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89	50	90	50
5% „ „ „ „ „ „ 100	98	50	99	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	100	80	101	—
4½% „ „ „ „ „ 100	98	45	98	65
4% „ „ „ „ „ 100	91	80	92	—
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOL.				
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	97	25	97	50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	104	75	105	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98	75	99	25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	98	—	98	50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95	—	95	50
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	93	75	94	25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	101	10	101	40
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92	—	92	20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137	50	137	75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95	25	95	50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91	—	91	30
LOSY				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168	50	169	—
Klary . . . na 40 złr. m. k. „	36	75	37	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a „	109	35	109	75
Insbruck . . na 20 złr. w. a. „	20	75	21	25
Keglewich . . na 10 złr. m. k. „	17	50	18	50
Krakowskie . . na 20 złr. w. a. „	18	50	18	75
Lublańskie . . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38	—	40	—
Palfy . . . na 40 złr. m. k. „	35	25	35	75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11	90	12	20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6	30	6	50
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „	19	25	20	—
Salm . . . na 40 złr. m. k. „	51	—	52	—
Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. „	22	80	23	20
St. Genois . . na 40 złr. m. k. „	48	30	48	75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23	50	24	—
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126	—	127	50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64	50	65	—
Waldstein . . na 20 złr. m. k. „	26	75	27	25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	39	50	40	—

AKCYE BANKOWE.	płacą		żądają	
5% Anglobank . . . na 120 złr.	106	—	107	—
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	104	—	104	3
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	283	—	288	50
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	282	—	282	50
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	105	50	107	—
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	839	—	841	—
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	108	15	108	75
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Alföld Fiume „ . . na 200 złr.	167	50	168	—
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2675	—	268[illegible]	—
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	199	75	200	—
5 „ Karola Ludwika . . na 210 „	283	75	2 4	25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	144	50	145	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	166	50	167	—
5 „ Rudolfa . . . na 200 „	170	50	170	75
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200 „	162	75	165	25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	310	75	311	—
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	144	10	144	75
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5	70	5	72
20-to Frankówki . . . „ „	9	52	9	58
20-to Markówka . . . „ „	11	77	11	78
Pół Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	82	9	84
Funty szterlingi . . . „ „	11	96	12	—
Tureckie liry złote . . . „ „	10	85	10	55
Banknoty włoskie . . . „ „	47	55	47	50
Ruble papierowe . . „ 100 „	117	—	117	67

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 32.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:

HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REDMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:

JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:

KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:

BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.). Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:

PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.

JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8. dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:

PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:

KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:

CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, **G. Neidlinger**, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:

TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:

GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:

SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.